

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 68

Radosny dzień Żyrardowa

Wyrok sądu odbiera Zakłady z rąk niszczycieli

Kres Boussaca i Aupetita i ich metod „z uchybieniami kryminalnymi“

Sprawiedliwość zwyciężyła! Wierzyliśmy święcie w to zwycięstwo razem z gromadą wymierzonych, pogrzebionych, żyjących resztkami nadziei Żyrardowian.

Pierwsi uderzyliśmy na alarm, pierwsi oświetliliśmy Żyrardowskie nroki, w których rozległ się huk rewolweru Blachowskiego. Upłynęło jednak jeszcze niespełna dwa lata między potwornej obrony, zdawałoby się beznadziejnej, resztkami sił. Aż przyszło zwycięstwo. Wyrok Sądu odracił brutalne, chciwe, niszczycielskie obcesy od majątku polskiego społeczeństwa, odpedza utuczonych już dobrze, wlecznie niesytych wyzyskaczy. Razem z nimi przepadnie ich kilka, tak dobrze zasiedziała w zamierającym Żyrardowie. Zastępiona dostatkami trwała wśród ruin, kurczowo trzymając się potyśnych panów. I ci obcy i ci nasi pomocnicy niszczycieli — Boussaca i Aupetita nareszcie wyjadą z Żyrardowa, żegnani bez żalu!

Obyśmy już nigdy więcej nie słyszeli tych nazwisk, budzących dreszcz grozy i odraz!

Wczorajszy dzień 8 marca będzie dniem wielkiego radośniego święta dla Żyrardowa.

Żyrardów, miasto nędzy i rozpacz, wchodzi w nową erę.

Otwierają się szerokie horyzonty przed tym siedliskiem żywych trupów, — jak dotychczas nazywano ową nieszczęsną miejscowość.

Są widoki, że wielkie zakłady fabryczne, dające przed wojną chleb i pracę kilku tysiącom robotników, otrząsną się z letargu, narzuconego przez grupę chciwych burżujów francuskich i ruszą całą parą.

Zwrotny ten punkt w historii upadku placówki Żyrardowskiej

zawdzięczać należy wczorajszemu wyrokowi Sądu Okręgowego, wyznaczającego sekwestr sądowy.

Zarządcami sądowymi Zakładów Żyrardowskich zostali mianowani:

- 1) Inż. Władysław Szrednicki, dyrektor Związku Przemysłu Włókienniczego,
- 2) Wacław Lechert, członek zarządu i naczelny dyrektor Syndykatu Eksportowego Odzieży, były naczelny dyrektor Zakładów Przemysłowych Scheiblera i Grohmana w Łodzi, były prezes Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej, oraz
- 3) Wacław Szujśki, były senator.

Te trzy nazwiska mają służyć rękojmią lepszemu jutru, poprawy doli głodujących dotychczas rzesz robotniczych, a jednocześnie są wskazówką dalszych prac w Żyrardowie, który przejdzie na nową dziedzinę produkcji, głównie wyrobów lnianych włókienniczych na potrzeby wojska oraz dla eksportu zagranicę.

Pobudki, które skłoniły sąd do odebrania z rąk Francuzów tak poważnego warsztatu pracy, jakim są Zakłady Żyrardowskie, leżą w trosce o przyszłość zabagnionej gospodarki.

Wiąże się to ze skargą o unieważnienie uchwał walnego zgromadzenia akcjonariuszów fabryki, opanowanej przez większość, złożoną z Francuzów. Sąd po bliższym wejściu w działalność Francuzów stwierdził cały szereg nadużyć na szkodę zarówno mniejszości polskich udziałowców, jak i samej fabryki.

To bowiem, co się działo w Żyrardowie przekracza granice rozsądku. Przedsiębiorstwo było obciążone nadmiernymi zobowiązaniami na rzecz Francuzów i stąd początek kryzysu. Musiano bowiem płacić Francuzom 2 procent od całego obrotu, co trwało od 1925 r. do ostatnich dni.

Kleszenie burżujów francuskich pęczniały, wywożono z kraju olbrzymie dywidendy i lichwiarskie procenty, a wyrzucany na bruk robotnik zdychał z głodu.

Francuzi potrafią wypompać powyżej 20 proc. rocznie z każdej transakcji, prowadząc prócz rabunkowej gospodarki, także i ukryte szacherki, napędzające im zysk podwójny. Cała buchalterja rol się od oszukiwanych niedokładności i malwersacji.

Od grupy polskich akcjonariuszów przejrzała wreszcie szkoda

liwą i nielegalną działalność zarządu, zakładano zerwania krzywdzących umów z Francuzami. Wysłunięto żądanie ustąpienia przez Marcela Boussaca z zarządu, ponieważ jest jednocześnie właścicielem konkurencyjnego przedsiębiorstwa i uczestniczy w jego działalności. Taki sam wniosek zgłoszono o Alberta Aupetita, lecz w głosowaniu Francuzi wzięli górę.

Wytworzyła się więc burzliwa sytuacja, w którą musiał się wdać Sąd Okręgowy.

Z ogłoszonego wczoraj wyroku wynika, że sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Lautera i przy udziale sędziów handlowych Skoniecznego i Gebethnera, uznał, że dotychczasowe gospodarowanie w Żyrardowie sprzyja tylko odpływowi znacznych kapitałów zagranicę, a godzi w interesy Polaków.

System zarządzania Francuzów, świadczy o metodach nietowarnych dotychczas, a podpadających pod kodeks karny.

To też żądanie grupy polskiej uzdrowienia metod gospodarki Żyrardowskiej, przy jednoczesnym poszukiwaniu poniesionych strat, jest zupełnie słuszne.

Dalsze pozostawienie Żyrardowa w rękach Francuzów, przy-

niosłoby niepowetowane straty i dlatego sędziowie doszli do przekonania, że jedynie słusznym i celowym będzie roztoczenie nad przedsiębiorstwem sekwestru sądowego.

Ow sprawiedliwy i mądry wyrok sądu będzie miał kolosalne znaczenie dla naszego życia gospodarczego.

Uzasadnienie wyroku

Jak wynika z ogłoszonego przez sąd uzasadnienia: grupa akcjonariuszy spółki akc. tow. Zakładów Żyrardowskich wniosła 8 lutego 1934 r. do sądu okręgowego w Warszawie pozew o unieważnienie szeregu uchwał walnego zgromadzenia akcjonariuszów tej spółki, powziętych na zwyczajnym walnym zgromadzeniu w dn. 22 stycznia 1934 r., a dotyczących: zatwierdzenia sprawozdania zarządu i bilansu za okres gospodarczy 1932-33 r. wraz z rachunkiem zysków i strat, zatwierdzenia sprawozdania rady nadzorczej, udzielenia na rządowi pokwitowania, odrzucenia wniosku w przedmiocie anulacji zarządu Marcela Boussaca i Alberta Aupetita, odrzucenia wniosku o dokonanie rewizji oraz wybrania do zarządu spółki następujących członków przy zmienionym składzie rady. Nadto powodowie wnosili o zabezpieczenie niniejszego powództwa przez oddanie tow. zakładów Żyrardowskich s. a. w sekwestr sądowy.

„NIEKORZYSTNA UMOWA“

Jak wynika z akt sprawy, a w szczególności z opinii biegłych buchalterów, delegowanych przez sąd dla sprawdzenia rachunkowości tow. zakładów Żyrardowskich, umowa za warta między „Comptoir de l'Industrie Cotonniere“ a tow. Zakładów Żyrardowskich w sierpniu 1928 r., obejmowała cały szereg zobowiązań, niewspółmiernie obciążających powwane towarzystwo na rzecz firmy francuskiej. Zarówno zawarta w niej klauzula „De non alienando“ w odniesieniu do Żyrardowa, jak i możliwość przedłużenia tej umowy jedynie przez „C. I. C.“, jak przyznaje 2-ty procent od całkowitego obrotu „Żyrardowa“ na rzecz „C. I. C.“, wzmianka za bliżej nieokreślony pomoc w dostatecznej mierze ów niekorzystny charakter umowy tej wywypukła i podkreśla.

Manifestacja antypolska Czechów

HORAWSKA OSRAWA (P.A.T.). Organizatorzy manifestacji antypolskiej, wyznaczonej na 11 marca w czeskim Cieszynie ogłosili odezwę do ludności czeskiej Śląska. Manifestacja będzie miała charakter skromniejszy, niż początkowo zamierzano. Do udziału w manifestacji dopuszczeni będą członkowie towarzystw, którzy ją organizują i współdziałają przy urządzeniu, t. j. członkowie macierzy szkolnej, śląskiej rady narodowej, sokola, so-

cialistycznych i katolickich organizacji młodzieży, legionistów i banderji wiejskich. W manifestacji antypolskiej wezmą udział

Poćwiartowane zwłoki w Liwcu

Mieszkaniec powiatu garwolińskiego, niejaki Bronisław Radzio był od dłuższego czasu poszukiwany pod zarzutem zastrzelenia swego sąsiada Jana Grotkowskiego. Radzio ukrywał się sprytnie w okolicznych lasach, aż wreszcie wpadł w ręce władz bezpieczeństwa.

W przesłuchaniu Radzio przyznał się nie tylko do zastrzelenia Grotkowskiego, ale również do popełnienia jeszcze jednego morderstwa. Mianowicie w grudniu ub. r. zastrzelił on swego ojczyma, którego zwłoki ukrył w plewie, a następnie poćwiartowałszy je na kawałki — wrzucił pod lód do Liwca.

Zbrodniarz zostanie poddany

również postawie.

Pisma czeskie zapowiadają, że manifestacja będzie dla Polaków nowym ostrzeżeniem.

badaniu psychiatrycznemu. Grozi mu rozprawa w trybie postępowania doraźnego.

Pogrzeb ś. p. J. Smulikowskiego

Wczoraj rano odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Juliana Smulikowskiego, posła na Sejm, wiceprezesa Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Na mszy żałobnej byli obecni p. premier Jedrzejewicz, marszałek Sejmu Świątalski, prezes N. I. K. gen. dr. J. Krzemiński, min. W. R. i O. P. W. Jedrzejewicz, wicemin. Pieracki, wice-marszałek Car, posłowie i senatorowie z prezesem B. B. W. R. W. Sławkiem na czele, dziesiątki delegacji szkolnych i nauczycieli.

Przed nabożeństwem p. premier udekorował trumnę ze zwłokami ś. p. J. Smulikowskiego krzyżem komandorskim orderu Polskiej Odrodzonej.

Po nabożeństwie wśród licznych sztanदारów szkolnych, poprzedzonych wieńcami ruszyli nauczyciele, niesąc na swych barkach trumnę ś. p. Smulikowskiego.

Po egzekwacji nad grobem przemawiali p. premier, minister Oświecenia, prezes W. Sławek i wiceprezes Związku p. Nowicki.

Pogrzeb ś. p. gen. dywizji J. Romera

Również wczoraj, o godz. 10-tej rano z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej odbył się pogrzeb ś. p. Jana Romera, generała dywizji w stanie spoczynku, b. inspektora armii.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział poza rodziną zmarłego: min. dr. Hybiński, wicemin. gen. Sławoj-Składkowski, wszyscy generałowie i wyżsi oficerowie G. Insp. Sił Zbroj-

Ze świata pracy

PRZEMYSŁOWCY KRADNĄ

Do jakiego stopnia posuwają się przemysłowcy, aby tylko wyzyskać robotników, niech posłuży fakt ujawnionego oszustwa w fabryce Majera Opatowskiego w Zdunskiej Woli, gdzie oszukiwano robotników przy mierzeniu wykonywanych sztuk towarów. Każdą sztukę obliczano na kilka metrów mniej. Gdy robotnicy to spostrzegli, pociągnęli oszusta do odpowiedzialności karnej.

ZATARG W PIEKARNIACH

W przemysle piekarskim z powodu samowolnego obniżenia płac w niektórych piekarniach, robotnicy domagają się przestrzegania warunków umownych. Wia-

ściciele piekarń wysuwają żądanie obniżenia płac dla wszystkich piekarń.

W tej sprawie odbywają się konferencje u okręgowego inspektora pracy. Dyskutowana jest również sprawa 46-godzinnego tygodnia pracy. Wyszynany jest projekt, aby zredukować tydzień pracy do 5-ciu dni. Ze względów praktycznych nie da się jednak 5-ciodniowy tydzień zastosować. Groźna byłaby dla piekarń konkurencja cukierni, które wypiekają białe pieczywo.

W dalszym ciągu konferencje co do nowej umowy i 46-godzinnego tygodnia pracy odbywają się, a przebieg ich jest spokojny.

Strajk w H szpanji objął 100.000 ludzi

LONDYN, (PAT). Donoszą z Madrytu: Wczoraj o godz. 10 wiecz. ogłoszony został stan wyjątkowy. Liczba strajkujących w Madrycie wznosi około 100.000 ludzi.

Jak brzmi wyrok sądu w sprawie Żyrardowskiej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Powolana umowa przedłożona była z roku na rok, jednak zgodnie z art. 4 umowy ekspirowała (wygasła) w roku 1930. Atoli mimo wygaśnięcia umowy stowarzyszenia Zakładów Żyrardowskich do „C. I. C.” pozostał w zasadzie bez zmiany.

20 PROCENT ZYSKU

Dla likwidacji rozrachunków między stronami otwarty został rachunek kont tokant, oprocentowany w stosunku 12 procent rocznie, z którego salda ustalono w okresach miesięcznych (systemem nigdzie niepraktykowanym), przez co w drodze anacetyzmu uzyskiwano ukryte oprocentowanie, przekraczające 14 procent rocznie. Nadto dług Żyrardowa, wynikający z powyższego rachunku, kryty był wypelnionymi akceptami, przyczem od powyższej transakcji Żyrardów płacił 6 procent rocznie tytułem t. zw. prowizji interwencyjnej. W tych rachunkach oprocentowanie sięgało powyżej 20 procent w stosunku rocznym.

Sumy, uzyskiwane z dyskonta wzmiankowanych akceptów wpływały do „C. I. C.”, podczas, gdy rachunek kontokorentu nie był jednocześnie temi sumami odciążony. W powyższy sposób „C. I. C.” uzyskiwało, jak gdyby podwójne pokrycie swych rozsz-

BEZPRAWIE

Biegli buchalterzy podkreślają również szereg innych niedokładności księgowości towarzystwa, zaznaczając, iż kałegowanie poszczególnych pozycji było pozbawione zarówno podstawy prawnej, jak i faktycznej.

Bezspornie jest w sprawie niniejszej, iż gestorami i współwłaścicielami firm „C. I. C.” i „Żyrardów”, posiadającymi większość akcji i decydujący wpływ w tych przedsiębiorstwach są te same osoby fizyczne i że umowa z sierpnia 1925 roku, tak jak i umowa wypracowana jednostronnie korzyści francuskiego kontrahenta, mimo, że formalnie w roku 1930 wygasła, do dnia dzisiejszego jest między stronami wykonywana.

WBREW

DOBRYM OBYCZAJOM

Na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy w dniu 22 stycznia 1934 roku na wniosek prof. Miynarskiego zapada uchwała, uznająca działalność władz spółki, ujawnioną w sposobie prowadzenia przedsiębiorstwa i wykonywania transakcji z grupami „Comptoir de l'Industrie Cottonniere” oraz „Manufacture de Senones” za nielegal-

ną i szkodliwą dla przedsiębiorstwa, wzywającą władze spółki, a więc zarząd i radę nadzorczą do bezwzględnego wystąpienia o rozwiązanie tych stosunków, opartych na zasadach sprzecznych z dobrmi obyczajami, oraz wystąpienie przeciwko winnym o wynagrodzenie szkód i strat. Atoli na temże zgromadzeniu zatwierdzono bilans, rachunek strat i zysków, sprawozdania zarządu i rady nadzorczej i udzielono władzom spółki absolutorjum.

Z jednej więc strony walne zgromadzenie akcjonariuszy poleciło władzom spółki wystąpienie przeciwko winnym niekorzystnego prowadzenia interesów spółki, a więc przeciwko dotychczasowemu zarządkowi spółki, z drugiej zaś tymże zarządkowi udzielono pokwitowania z ich działalności, nadto wybrano ich ponownie do władz.

PRZECIW BOUSSACOWI I AUPETITOWI

Na temże walnym zgromadzeniu wysunięty został wniosek, wzywający p. Marcela Boussac'a do zrezygnowania ze stanowisk członka zarządu Zakładów Żyrardowskich, zgodnie z art. 85 pr. akc., albowiem p. Boussac jest jednocześnie właścicielem i zarządcą „Comptoir de l'Industrie Cottonniere”, oraz „Manufacture Senones”, a więc zajmuje się bez zezwolenia walnego zgromadzenia interesami konkurencyjnymi przedsiębiorstwa i uczestniczy w ich władzach. Taki sam wniosek zgłoszono w stosunku do p. Alberta Aupetit'a. Wnioski powyższe zostały w głosowaniu odrzucone. Odrzucono też jednocześnie mniejszości akcjonariuszy w przedmiocie zarządzenia rewizji księgowości i stanu przedsiębiorstwa przez biegłych, wyznaczonych przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Paradoksalność wytworzonej sytuacji jest aż nadto widoczna, w szczególności, gdy się podkreśli, że w sporze między dwiema grupami współników akcjonariuszy — polską mniejszością i zagraniczną większością zapada uchwała, nakazująca tej większości zerwać ze sobą stosunki finansowe, przemysłowe i handlowe i wystąpić przeciwko sobie na drogę prawną o szkody i straty.

PROŚBA O SEKWESTR

Na rozprawie kontrydktoryjnej w

dnia 2 marca 1934 roku pełnomocnicy powodów prosili o zabezpieczenie wniesionego pozwu przez ustanowienie sekwestru nad towarzystw. Zakładów Żyrardowskich, zaś pełnomocnicy pozwanej towarzystwa wnosili o pozostawienie żądania tego bez uwzględnienia.

Sąd Okręgowy, biorąc pod uwagę, że, jak to wynika z powierzchownych ustaleń:

1) dotychczasowa gospodarka tow. Zakładów Żyrardowskich, czy to przez stale wykonywanie dawno już wygasłej, a korzystnej tylko dla jednego z kontrahentów firmy zagranicznej, umowy z sierpnia 1925 roku, czy to przez fakt pobierania lichwiarskich procentów na rzecz firm francuskich od transakcji, nawiasem mówiąc na żadnych umowach nieopartych, ani nie znajdujących oparcia w zwyczajach handlowych — godzi w pierwszym rzędzie w prawa i interesy mniejszości akcjonariuszy, sprzyjając jednocześnie odpływowi znacznych kapitałów zagranicę.

2) Ze stosowania tego rodzaju systemu zarządzania w spółce akcyjnej świadczą o nienotowanych w stosunkach handlowo-przemysłowych metodach, normowanych przez prawo karne.

3) Ze żądanie powodów w sprawie niniejszej w istocie swej zmierza poprzez unieważnienie rzeczonych uchwał walnego zgromadzenia do uzdrowienia metod gospodarowania w spółce i dochodzenia należności od dotychczasowych członków zarządu z tytułu szkód i strat we właściwej wysokości.

4) Ze pozostawienie obecnych zarządców u steru władzy tow. Zakładów Żyrardowskich do czasu prawomocnego rozstrzygnięcia sporu mogłoby spowodować dla spółki dalsze niepowetowane straty, zaś powodów pozbawić zaspokojenia.

5) Ze w tych warunkach wiarygodnego roszczeń powodowych została w dostatecznej mierze uwypuklona, doświadczył przekonania, że żądanie zabezpieczenia pozwów przez ustanowienie sekwestru uznać należy za słusne i celowe.

W dalszym ciągu uzasadnienia omawiane są formalne strony zagadnienia, dotyczące skargi powodowej.

Wesoły Kacik

PIERWSZY RAZ



Dom był przejściowy. Dwie bramy wychodziły na dwie różne ulice. I oto pewnego razu przez jedną bramę wszedł na podwórze grajek podwórzowy z trąbą, przez drugą bramę — skrzypek.

Spotkali się na środku dziedzińca. Kamienica była zamieszana i żadnemu z grajków nie chciało się ustąpić.

— Jak już mamy obydwaj zostać — zaproponował skrzypek — to może zagramy ten sam kawałek?

— A graj pan, co pan chcesz — wrzucił ramionami trębacz. — Mnie to nie przeszkadza. Przy mojej trąbie pańskiego rznętego instrumentu i tak nikt nie usłyszy.

— Zobaczymy! — mruknął gniewnie skrzypek. — Skrzypce instrumentu delikatny, ale w dobrych rękach i trąbę zagłuszy.

Obydwaj artyści odwrócili się tyłem do siebie i rozpoczęli koncert.

Trębacz dął z całej siły „półkę w szafliku”, a rozgniewany skrzypek wyciągał zawzięcie „Katuszki”.

Dopiero rzucona przez jakiegoś dziewczę z pierwszego piętra mieneta spowodowała przerwę. Obydwaj panowie nachylili się jednocześnie.

— Forsa mnie się należy — oświadczył skrzypek. Kobieta wyraźnie w moją stronę rzuciła.

— A ja powiadam, że dla mnie! — Upierał się trębacz.

— W takim razie spytajmy się.

Ponieważ panienki już w oknie nie było, obydwaj muzycy poszli na górę.

Paniuszka wysłuchała o co chodzi i oświadczyła.

— Moje panowie. Trąba mnie się nie podoba, bo od czasu, jak mi narzeczony trąbę z pieniędzmi zrobił i zwiął, na dęte instrumenta patrzeć nie mogę.

— A widzisz pan, — ucieszył się skrzypek.

— Ale i rznętych też nie lubię — dodała panna. — Bo jak zrazną skrzypiec, żeby mnie odrazu bolało... I wogóle muzyki nie lubię, bo od tych rumb i tangów niemoralności się zachciewa.

— To komuś panna monety rzuciła?

— Wam obydwum. Dziś mnie się spodobało. Bo zupełnie było słychać, jakby przysięgi zarzynali. I mnie się przypomniało, że już niedługo Wielkanoc, tatusiu na wsi prosiaka zaszlachtuję. Eh!... Pierwszy raz mnie dziś muzyka wrzuciła.

— Napoleon Sadek.

PRZED MIKROFONEM

Eugeniusz Bodo, który kreuje główne role w nowym filmie polskim p. t. „Pieśniarz Warszawy” da się słyszeć radiosłuchaczom przez mikrofon od 9.111 o godz. 15.40, oczywiście, że programie znajdują się m. innymi piosenki z tego wesołego filmu, oraz z operetki „Pod białym koniem”.

Sejm uchwalił ustawę przemysłową

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu zatwierdzono po dłuższej dyskusji nowelę do ustawy o prawie przemysłowym.

Zmiany, projektowane przez rząd, wywołały szereg zastrzeżeń i sprzeciwów ze strony zainteresowanych, t. j. Izby Przemysłowo-handlowych i związków kupieckich.

Nowela przewiduje przymus branzowy, następnie koncesjonowanie poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu, wreszcie wymaganie pewnych kwalifikacji.

Postanowienia o kwalifikacjach mają wejść w życie dopiero o 3 lata później, niż cała ustawa.

W Sejmie przedstawiciele opozycji wywodzili, że ustawa ta, wprowadzając przymus, szkodzi swobodnemu rozwojowi organizacji gospodarczych.

Przedstawiciel BB wskazywał, że ustawa ta jest niejako uporządkowaniem zagadnień w tej dziedzinie i dzięki temu właśnie przysłuży się rozwojowi form organizacyjnych życia gospodarczego.

Ustawę w głosowaniu przyjęto.

Z kolei Sejm przystąpił do projektu ustawy o ochronie przed pożarami i innymi klęskami żywiołowymi.

Ustawa ta wprowadza przymus tworzenia straży ogniowych w miejscowościach, w których nie istnieje, nakładając obowiązki finansowe na gminy i na instytucje ubezpieczeń od pożarów.

Następnie Izba przyjęła zamknięcia rachunków państwowych za rok budżetowy 31/32, oraz ustawę o nadzorze nad hodowlą koni.

Na ostatnich punktach porządku dziennego znajduje się interpelacja Klubu Narodowego w sprawie zajść w wyciu przedwyborczym w dn. 22 listopada 1933 w sali „Belwederu” w Poznaniu oraz pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o pełnomocnictwach dla P. Prezydenta.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dziś.

Już pojutrze ukaże się pierwszy odcinek wstrząsającej powieści p. t.

„Piekielna moc”

której bohater jest jakby wcieleństwem djabełskich sił, usiłujących zepchnąć dusze czyste w otchłań hańby i grzechu

Ubezpieczenie

Konferencja prasowa w Min. Opieki Społecznej

Wczoraj w południe w Ministerstwie Opieki Społecznej pod przewodnictwem m. Hubickiego z udziałem obu wiceministrów Duchy i Pięstrzyńskiego oraz dyrektorów departamentów i naczelników wydziałów, jak również kierowników Ubezpieczalni Społecznej, p. p. Rożnowskiego i Downarowicza oraz innych, odbyła się konferencja prasowa.

Na konferencji tej omawiano wszystkie zagadnienia wynikające i wchodzące w zakres działania ustawy scaleniowej. Konieczność przedstawienia polityki ubezpieczeniowej ze strony czynników międzynarodowych okazała się niezbędną ze względu na szereg fałszywych komentarzy.

Odpowiedzialni kierownicy polityki ubezpieczeniowej wyłożyli obszerne główne wytyczne, na których opiera się polityka ubezpieczeń społecznych, przedstawiając jednocześnie punkt widzenia rządu w tych sprawach.

Min. Hubicki w swoim wstępnym przemówieniu wskazał na wielką rolę i wagę ubezpieczeń społecznych, określając je jako — tzn. z naj-

istotniejszych funkcji państwowych. Jedynie klasny interes, osobisty mo że powodować ataki na instytucje ubezpieczeń społecznych. Z takiego właśnie klasnego widoków bierze cego jedynie swoich własnych interesów, wychodzą pracodawcy, uderzający w instytucje ubezpieczeń.

Minister wskazał dalej na wielkie znaczenie ubezpieczeń w dziedzinie gospodarstwa.

Wicemin. Duch omówił szczegółowo zasady polityki ubezpieczeniowej i na tem te ustawę scaleniową. Podniósł, że ubezpieczenia społeczne nie mogą żadną miarą być wyłącznie ciężarem dla pracodawców, czy pracowników. Ubezpieczenia społeczne jako jedna z instytucji, mających na celu służyć dobru ogólnemu, wymaga równomiernych obowiązków z obu stron.

Z kolei nakreślił organizację poszczególnych działów ubezpieczeń dyrektorzy departamentów oraz naczelnicy wydziałów.

Szczegółowe omówienie poruszonych zagadnień zamieścił w szeregu artykułów.

Zbrodnicze czyny kamienicznika

W Sądzie Okręgowym toczył się wczoraj proces, będący świadectwem nieludzkiego traktowania lokatorów przez niektórych kamieniczników.

W domu Wacława Ostrowskiego na Bródnie mieszkał Tadeusz Rosiak. Gospodarz chciał się go gwałtownie pozbyć, aby zawiązać opróżnionym lokalem. Rozpoczęły się więc zrozumiłe szykany i wymyślania. Przed nosem lokatora zamykano drzwi, zmu-

szając go do wystawiania i skomlenia w sieni.

Gdy w takich warunkach Rosiak zaczął się pewnego razu dobijać do drzwi gospodarza, ten wybiegł jak furjat z siekierą i dwukrotnie skaleczył lokatora.

Nie dość na tem.

Gdy ociekający krwią Rosiak szedł przez podwórce, z okna Ostrowskiego posypały się strzały rewolwerowe i dwie kule ugodziły lokatora.

Przed sądem Ostrowski downił obłudnie, że to nie on strzelał, a jego 13-letnia córka, Ludwika, która rzekomo ujęła się za swym ojcem.

Dziewczynka badana przez lekarzy, zrobiła jednak złe wrażenie, bo powiedziano, że raczej mówi nieprawdę wzamian za obietnice rodziców.

Sprawa została odroczone, bo świadkowie się nie stawili.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnal czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,25 Muzyka z płyt. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Muzyka z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegład prasy. 11,57 Polska muzyka popularna. 12,55 Dziennik południowy. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Godzina muzyki lekkiej. 16,40 „Przegład wydawnictw”. 16,55 Recital śpiewaczy. 17,15 Koncert kameralny. 17,50 „Nowiny leśne”. 18,00 Odczyt. 18,20 Muzyka nastrojowa. 18,45 „Dzielnicy się”. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Feljeton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,02 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmon. Warsz. 22,40 Muzyka cygańska z Domu Fukiara. 23,00 Wiadomości meteorologiczne. 23,05 Dalszy ciąg muzyki cygańskiej.

Coś dla Pani



Modna pani właje na szyji słyczny lekki szal z dw... tego materiału w duże grochy. Np. błękitnego w białe i białego w błękitne.



15-LETNIA LOTNICZKA

15-letnia panna Joan Hughes z Loughton w Anglii po 12 godzinnej nauce latania odbyła z powodzeniem 3 samodzielne loty. Panna Hughes jest najmłodszą pilotką angielską.

Motor w walce z koniem

W ostatnich latach żyjemy pod hasłem motoryzacji. Wymaga tego wzmagające się tempo współczesnego życia, które powoduje w nas chęć do najszybszego pokonania największych przestrzeni. Inżynierowie starają się przyspieszyć bieg pociągów, samochodów, motorówek, okrętów, a nawet aeroplanów. Celem wzmoczenia szybkości przeprowadza się elektryfikacje kolei żelaznych. Usuwają się stare typy, a na ich miejsce przychodzą nowe, wyposażone w potężne motory i maszyny. Nic też dziwnego, że końta dawniej znakomita siła pociągowa, zaczyna powoli schodzić na dalszy plan. Z wojska (najlepszym przykładem Francja i Niemcy) ruguje go powojenne hasło: „Motoryzacja armii”. Z roli wypychają go intensywnie w Ameryce i w Rosji Sowieckiej traktory, a z przemysłu w Stanach Zjednoczonych olbrzymie samochody ciężarowe i taksówki. Już za powoli porusza się dla ludzi i za mało zdola uciągnąć.

Spadek w stanie chowu koni wykazują statystyki wszystkich krajów. W Stanach Zjednoczonych liczba koni zmniejszyła się w ciągu dwu lat z 13.184.000 do 12.679.000, w Niemczech z 3.617.000 do 3.400.000, Francja rozporządzała przeszło trzema milionami, wykazuje spadek 300.000. Anglia posiada obecnie 1.200.000 koni, a Włochy 976.000. Tylko w krajach, gdzie motoryzacja nie jest jeszcze palącym zagadnieniem, liczba koni zmniejsza się powoli. Do państw tych należą i Polska. W 1927 roku posiadaliśmy 4.128.221 koni, w 1929 r. — 4.046.734, a w 1932 r. liczba ich skurczyła się zaledwie do 3.938.455. Bardzo nie znaczny spadek wykazuje też Japonia, która w 1920 roku rozporządzała 1.500.000 koni, w 1930 r. — 1.489.000, a obecnie posiada ich 1.470.000. W Chinach, nawiasem należy zaznaczyć, nie popłaca nawet hodowla koni, gdyż tam robotnik jest znacznie tańszy, niż utrzymanie konia.

Mimo tych ujemnych wykazów statystycznych, zupełne usunięcie konia od dotychczasowej roli, a temsamem poważniejsze zmniejszenie stanu chowu tego zwierzęcia jest sprawą jeszcze bardzo odległą. Ostatnio naskutek światowego kryzysu, koń zajął z powrotem w bardzo wielu wypadkach miejsce samochodu. Małe przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe chętniej posługują się koniem niż samochodem, który kosztuje drogo i po kilku latach jest nie do użytku. Koń zaś

podciągowy może pracować przeciętnie 12 lat bez wytchnienia. Podobnie jest w rolnictwie, które naskutek niskich cen przeszło do ekstenzywnej gospodarki. Również wojsko nie pożegnało się ostatecznie z koniem, dla którego wymyślono specjalną maskę gazową. Nie znika też jeszcze z miast chuda szkana dorożkarska, gdyż taksówki samochodowe przestały być już „złotym interesem”.

Wiele natomiast zmian w tej dziedzinie nastąpi prawdopodobnie wraz z zakończeniem kryzysu gospodarczego, którego koniec przestanie przecieżyć kiedyś być tylko mrzonką ekonomistów. Wraz z ożywieniem koniunktury i powrotem do dobrobytu, hasło motoryzacji przybierze na sile. Wtedy koniowi motor zagrozi zagłada. Atoli, jak gdyby dla ironii, silie motoru nadal jeszcze będzie się mierzyć „H. P.” — siła konia.

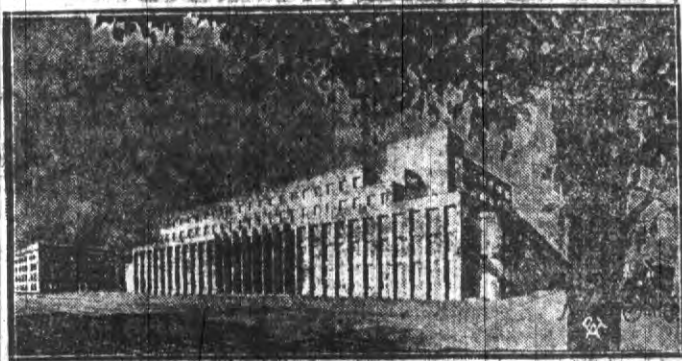
Rekordowa fabrykacja papieru

W m. Tetschen w papierni miejscowej znajduje się nowa olbrzymia maszyna dla wytwarzania papieru gazetowego. Maszyna ta jest w stanie wyprodukować w ciągu jednej tylko minuty 300 metrów papieru, zaś w ciągu 24 godzin produkuje ona 60.000 kg. papieru rotacyjnego szerokości 270 cm.

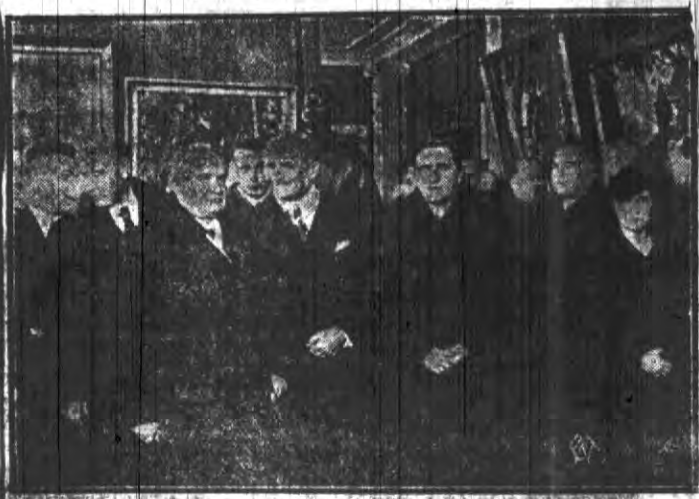
Długość tej masy papieru sięga 432 kilometrów. Wyprodukowana w ciągu roku wstęga papieru rotacyjnego można by opasać kule ziemską po czwórnie.

Radio bez anteny

Z Holandji przychodzą wieści o sensacyjnym wynalazku inżyniera Strutta. Wynalazek ten polega na konstrukcji aparatu radjonadawczego bez anteny. Jeżeli wynalazek ten da się zastosować w praktyce, będzie on miał szczególne znaczenie dla radjotelegrafii w razie wojny, gdyż anteny ulegają b. łatwo uszkodzeniom.



PROJEKT DOMU IM. MARSZĄKA PIŁSUDSKIEGO W ŁÓDZI. Organizacje społeczne działające na terenie Łodzi, pragnąc uczcić 25-lecie powstania organizacji Strzelec i 40-lecia pracy pisarskiej Marszałka Piłsudskiego wylubili Komitet Obywatelski, który zajął się energicznie zbierką funduszy na budowę pomnika i domu im. Marszałka Piłsudskiego, w którym znalazłby pomieszczenie wszystkie organizacje społeczne, kulturalne. I. P. W. ze Strzelcem na czele. Komitet zatwierdził już projekt architektoniczny, który powyżej podajemy



W sobotę odbyło się w stołcy Estonii uroczyste otwarcie wystawy współczesnej sztuki polskiej. Otwarcia wystawy dokonał naczelnik państwa K. Päts.

Na zdjęciu naczelnik Państwa Päts na wystawie sztuki polskiej. Od lewej — prezes Tow. Zbliżenia Estońsko-Polskiego, przewodniczący parlamentu K. Einbund, naczelnik Państwa K. Päts, komisarz Wystawy prof. Jarocki, charge d'affaires dr. Starzewski, poseł czechosłowacki dr. Galva i pan Starzewski.

Ludzie w cyfrach

Ogólna liczba ludzi zamieszkujących naszą planetę sięga 1

bilarda 800 milionów. Na pierwszy rzut oka wydaje się ta cyfra czymś niezwykle wielkiem, a w rzeczywistości zajmuje ona niedużo miejsca. Na powierzchni jednej angielskiej mili kwadratowej zmieściłoby się 147 milionów ludzi ustawionych w równych szeregach i to dość luźno. A na powierzchni 12-tu mil kwadratowych można pomieścić całą ludność kuli ziemskiej. Tylko tyle. Inaczej mówiąc, niezbyt wielka wyspa Borholm, znana wycieczkowiczom naszym udającym się z Gdyni do Kopenhagi, pomieściłaby z łatwością ów miliard osiemset milionów ludzi.

Nietylko na płaskiej powierzchni, ale i w przestrzeni ludzkość nie zajęłaby tyle miejsca, ile mogłaby nam podsuwać go nasza wyobraźnia, zasugerowana wielkością cyfry bezmala dwumiliardowej. Otóż owe 1.800.000 ludzi zmieściłoby się w skrzyni, liczącej kilometr wysokości i tyleż szerokości. Proste wliczenie potwierdza ścisłość tego przypuszczenia. W przestrzeni objętej przez dwa metry kubiczne mogą się zmieścić z łatwością czterej ludzie; a takich kubicznych dwumetrów liczy skrzynia o wymiarach kilometra sześciennego 500 milionów, zatem może ona pomieścić z łatwością dwa miliardy ludzi. Gdybyśmy teraz porażyli te skrzynie imaginacyjną z całą ludzkością w wodzie jeziora Bodeńskiego, to poziom jeziora podniósłby się zaledwie o kilka centymetrów. Tyle więc tylko waży i tak mała przestrzeń zajmuje t. zw. „król stworzenia”.

Ile waży ludzkość? Przyjmując jako przeciętną wagę człowieka 60 kg., otrzymamy całkowitą wagę ludzkości wyrażoną w cyfrze 110 miliardów kilogramów. Cały ten „ładunek” dałby się zmieścić w 150.000 pociągach, liczących każdy po 70 wagonów. Wdawałoby się, że cyfra 110 milionów kg. coś znaczy... W porównaniu z wagą ziemi, na której żyjemy, waga ludzkości wynosi zaledwie jedna sześćdziesiąta części biliona! Jest to mniej niż to, co ważymy orzech laskowy zmieszony na pokładzie 30.000-tonowego parowca transatlantyckiego.

— Przekroczył pan przepięknie szybkość, robiąc 60 km. w godzinę. Muszę spisać protokół.

— Panie wachmistrzu, czy nie mógłby pan dodać jeszcze kilku kilometrów? Chciałbym sprzedać moje auto!

Stenografja znana była już w starożytności

Może się wydać rzeczą dziwną, że stenografja — ten, zdawaloby się, nawskroś, nowoczesny wynalazek — liczy już dwa tysiące lat...

A jednak tak jest. Wynalazcą stenografji był niewolnik słynnego senatora rzymskiego, Marcusa Tulliusa Cicerona, jednego z największych mówców starożytności. Otóż Tiro, który mimo swego niewolnictwa, był przyjacielem i powiernikiem swego pana oświadczył mu kiedyś — było to około r. 66 przed narodzeniem Chrystusa — że potrafiłby zapisywać na tabliczce woskowej, ostrzem kości, słowa mówcy z taką samą szybkością, z jaką są wygłaszane. Ciceron zainteresował się tą propozycją i postanowił ją wypróbować. Okazało się, iż wytrzymała ona próbę życia.

Tiro, na rozkaz Cicerona, zapoznał kilku młodzieńców z tajnikami nauki szybkiego pisania; zostali oni stenografami (notarii) senatora. Słynna mowa Cicerona przeciwko Katynie była pierwszym przemówieniem, które dostąpiło zaszczytu stenografowania. Chcąc odwdziżyć się Tiro nowi za ten cudowny wynalazek Ciceron wyzwolił go. Stary niewolnik, który dożył stu lat, spędził resztę swojego życia nad udoskonalaniem swoich zapisów.

Stenogramy ówczesne pisane były na tabliczkach pokrytych warstwą wosku przy pomocy ostrza (stylusa) kościanego lub metalowego. Po przepisaniu notatek, wyglądano wosk płaski czy

ślą stylusa. Sam system notowania, polegający na znakach skrótowych — każdy znak odpowiadał jednemu słowu — był bardzo trudny.

Powodzenie tego wynalazku było olbrzymie. Wiadomo przecież, że sam cesarz August był znakomitym stenografem i że nauczył tej sztuki swoje dzieci. Specjalna ustawa wprowadziła obowiązek nauki „szybkiego notowania” do trzystu szkół rzymskich. Cesarz Tytus chwalił się że jest najlepszym stenografem całego Rzymu.

Ponieważ nauka tego systemu

Ryby jako muzykanci

Morza południowe zaludnione są pewnymi gatunkami ryb, które wydają różnego rodzaju dźwięki, zwłaszcza w porze nocnej. Tak np. przy brzegach Cejlonu wśród ciszy nocnej dają się często słyszeć dźwięki harfy, dochodzące z głębin morza.

Dźwięki te wydaje gatunek ryb, zwanych przez krajowców „muzykantami”. W okolicach podzwrotnikowych znany jest „mulowiec”, ryba wydająca w chwili grożącego jej niebezpieczeństwa krzyk, zbliżony bardzo do krzyku dziecka. Ryba-piła wydaje znow z siebie godzinami całemi dźwięki głucho, przypominające do złączenia dźwięki gongu.

była rzeczą niezwykle trudną przeznaczano do niej przeważnie niewolników. Filozof Seneka nazywa stenografję najpodlejszym wynalazkiem niewolników. Podobnie jak pisarze nowocześni mają nieraz swoich sekretarzy, pisarze rzymscy mieli swoich stenografów, którzy notowali dyktowane im utwory. W Rzymie w miarę rozpowszechniania się stenografji, powstał specjalny zawód profesorów tej umiejętności. Na naukę do nich posyłano przeważnie młodych niewolników. Profesorowie ci pobierali wynagrodzenie w gotówce, które było — w myśl rozporządzenia cesarza Djoklejana — o 50 procent wyższe, aniżeli zapłata za naukę zwykłego pisania. Przytem, jeżeli młodzieniec opanowywał stenografję przed upływem przewidzianego dla nauki terminu, to pozostawał u profesora w charakterze niewolnika aż do końca terminu. Dobra nagroda dla profesora, ale nie dla ucznia.

Niektórzy nauczyciele odznaczali się wielką surowością. Tak np. św. Kasjan z Imoli był tak surowy, że został w końcu zabity przez swoich uczniów stylusami.

Stenografja pozostała w modzie w starożytnym Rzymie aż do upadku cesarstwa. Niektórzy mniemają, iż kapłani zajmowali się nią jeszcze w 11-tym stuleciu. Następnie znikła ona w mrokach średniowiecza, które uznało ją wraz z wieloma innymi naukami za sztukę szatańską. Odrodziła się dopiero w czasach nowożytnych.

ZDRADZONY MAŻ

Oparte na prawdziwym zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Dłuzszy list napisała Irena do Krysi:
„Była największą radością mojego życia... Jaka
byłam szczęśliwa, tuląc Cię małą do łona, przekonana
nie dopiero, gdy sama własne posiadziesz dzieciąt-
ko. Dziecko — to największe szczęście... gdy się je
posiada... a gdy się je traci — płacze się krwawymi
łzami...”

Ja właśnie Was obie straciłam...
Zdradziłam Twojego ojca. To prawda. Wiesz
o tem z jego ust. Nie zaprzeczam...

Nie usprawiedliwiam się. Nie skarzę. Nie narze-
kam na karę, która mnie zato spotkała.

Chciałabym tylko, abyś wiedziała, jak straszliwie
cierpiałam, tracąc Was obie. Oplakiwałam Was nie-
ustannie. I żadne szczęście nie było mi szczęściem bez
Was.

Trzymała mnie przy życiu nadzieja, że jednak jesz-
cze kiedyś Was obie ujrzę.

I choć Ciebie ujrzałam, ale sama wiesz, że nie mo-
głabym Cię więcej widywać...

W tymczasem skądinąd nadeszła wieść, że Rysia nie
żyje...

Włóż pocóż ja mam żyć nadal?
Umieram, bo żyć bez Ciebie i Rysi nie chcę. Po-
noszę karę za mój grzech...

Pamiętaj o jednym, najukochańsza dziecinko mo-
ja: gdy Ci się kiedyś kto oświadczy, namyśl się dobrze,
zanim oddasz mu Twoją rękę, a gdy już komuś przy-
sięgniesz wierność doprogonną, nie łam jej, choćby Cię
kusiły najponętniej wszystkie siły szatańskie.

A teraz żegnaj, moja jedyna... jedna, skoro Rysi
już niema. Pomyśl czasem o Twojej nieszczęsnej matce
i równie nieszczęsnej siostrze.

Gdy dostaniesz ten list, przyjdź na miejsce nasze-
go spotkania.

Znajdziesz mnie tam...

Złóż wtedy pocałunek na mem czole zastygłym...
połóż dłoń na mem sercu zamilkłym... I nie szczędź
zmarłej matce swych pieściot, do których tęskniła
przez tyle lat...

Bo wiedz, że obie Was kochałam nad życie...

Poszła do lasu na to samo miejsce, gdzie jako sie-
demnastoletnia dziewczyna przyjęła oświadczenie Jó-
zefa Radeckiego i gdzie zaledwie przed parą dniami
znieważyl ją straszliwie w obecności córki. Tu też po-
stanowiła życie zakończyć.

Przed wyjściem, upudrowała się, wyróżowała, wy-
perfumowała. Chciała być nawet po śmierci piękna.

Wzięła ze sobą dwa ozdobne rewolwery. Pomodliła
się przed krucyfiksem i poszła...

Listy rozesała uprzednio przez umyślonych.
Po chwili już była na miejscu...

Gdy Pajkowski otrzymał list Krysi, wzywający go
do niej, wsiadł niezwłocznie do pociągu i przyjechał.

Kryśka czekała na niego z niecierpliwością i gdy
tylko przyjechał, poszła z nim do lasu na pogawędkę.

Ze łzami w oczach opowiadała mu o spotkaniu
z matką i ojcem w lesie. Błagała o radę.

Pajkowski odparł po namyśle:

— Pomówię z Józkiem... Może jakoś na niego wpły-
nę... Do matki napiszemy zaraz list, żeby ją pocieszyć...
zapewnić, że bynajmniej nie straciła szacunku i miłości
córki...

— O, tak, tak!... — przyklasnęła Kryśka.

I dodała:

— Ale piszmy zaraz, zaraz... I pošlijmy natych-
miast!...

— POCO POSYLAĆ?... JA SAM ZANIOŚCI!...

— Ach, to byłoby cudowne!...

— Wogóle biorę na siebie całą sprawę... Już ja
ich jakoś pogodzę...

— Błagam, błagam, niech pan to zrobi, a ja pana
zato...

Pajkowski natężył słuch. Co Kryśka powie? Co
„zato”...?

— ... będę jeszcze bardziej lubiła niż dotychczas
i będę wdzięczna do grobowej deski... — zakończyła
Kryśka.

Wtem spotkali parobka z Bukowca. Gdy ich ujrzali,
rzekł:

— Właśnie niosłem do Dzikowa list dla jaśnie pa-
nienki... Kto inny już przedtem zanosił też do pana
dziedzica...

Kryśka wzięła list, szybko przebiegła go oczyma,
poczem zawołała do Pajkowskiego:

— Lećmy, pędźmy, spieszmy!... — I pomknęła pę-
dem, że ledwo mógł nadążyć.

— Co się stało? — pytał, biegnąc.

— Spieszymy się, spieszymy! — powtarzała tylko.
Kryśka, zalewając się łzami.

Już dobiegali do wskazanego miejsca, gdy nagle
rozległ się strzał...

— Za późno... — jęknął Pajkowski, który od razu
zrozumiał wszystko...

Kryśka zatrzymała się tylko na mgnienie oka, po-
czem jeszcze szybciej pędziła, aż goniąc resztkami sił,
dopadła wreszcie wskazanego miejsca.

Oczom jej przedstawił się widok straszliwy...
Na mchu leżała Irena, okryta trupią białością, ści-
skając w rękę kurczowo jeden z rewolwerów.

Kryśka padła na kolana przed matką. Jednoczes-
nie uczynił to Pajkowski i od razu zbał serce... Jesz-
cze było...

Ale z przestrzelonej piersi tryskał obfity strumień
krwi, czerwieniąc puszysty mech...

Kryśka zasypywała matkę najczulszymi pieściotami
i nagle...

... nagle stał się jakby cud...
Pod pocałunkami córki Irena otworzyła oczy...

Jakaż to wielka jest siła miłości ku matce!...

I oto już Irena odpowiedziała na pocałunki Krysi
równie palącym pocałunkiem.

Kryśka wołała:

— To ja, Kryśka!... Jestem przy tobie, matuśko
jedyna!... Jestem i nikt mnie od ciebie oderwać już nie
zdolną!... Będę cię bronila przed całym światem i wy-
wę cię śmierci!... Nie umrzesz!... Nie dopuszczę do
tego!...

Po chwili nadbiegł również Józef Radecki i stał
osiupiały, jak morderca przed ofiarą, dręczony naj-
straszliwszym wyrzutami sumienia.

Irena uśmiechała się ze smutkiem.

Czy widziała tego, któremu zlamano życie, a który
ją też zato zdradził na śmierć?

Przypuszczalnie, bo nawet wyciągnęła ku niemu
rękę...

Dopadł do niej i złożył na jej dloni pocałunek...
Irena nagle znów straciła przytomność...

— Doktor! — zawołał Pajkowski i kazał nad-
biegłej służbie pędzić co koń wyskoczy po lekarza.

W kilka osób zrobiono coś w rodzaju noszy i po-
stanowiono przenieść Irenę do Dzikowa.

Musiła wszakże to zrozumieć, bo nagle szepnęła:

— Nie tam... Nie tam... Do ojca!...

Po dwóch godzinach Irena spoczywała na swym
niegdyś panieńskim łóżku, a u jej stóp sziłochala Kry-
śka. Irena ścisnęła jej rękę, szepcząc co chwila:

— Jesteś przy mnie... Jesteś... Ach, jaka jestem
szczęśliwa...

Czy tylko lekarz zdąży jeszcze przybyć na czas?

Dokończenie nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTIE LUDZKIE

Samochodem pojechaliśmy do „Adrii”. Pierwszy
raz w życiu tam byłam. Ludzi tam, jak mrowia, jak na
odpuszcisku! I czego tam leca, jak ćmy do ognia, napraw-
dę nie wiem. Pod ziemią, jak w piwnicy, duszno, cias-
no, że ludzie biją się po bokach łokciami i deptają sobie
po nogach. Pośrodku we wgłębieniu napchane ludzi
jak bydła, niby tańczą, a właściwie, to tylko pocierają
się o siebie, bo gdzie tam można tańczyć?

Obeszliśmy z Józkiem naokoło tę salę i doszliśmy
do pokoiików z zastawami, niby do łóż. Usiedliśmy
pod jedną z takich przy małym stoliku, jak zabawka.

Zrazu nie rozeznawałam ludzi. Ogłuszył mnie roz-
gwar głosów, hałas muzyki, światło. Dopiero jak usie-
dliśmy, rozjeźrzałam się nieco.

Józio nachylił się do mnie:

— Przesiądź się ze mną, bo chyba cię nie za-
uwazy!

Wstałam, a w tej samej chwili, usłyszałam głos:

— Czy minie oczy nie mylą? Pani Tola?

Spojrzałam w stronę łóż, z której rozlegał się głos
i zobaczyłam hrabięgo Jabłowskiego.

Był już zdaje się podchmielony trochę, bo włosy
miał potargane, twarz zaczerwienioną z lekka. Wyma-
chiwał do mnie rękami.

— Niechże pani nie odchodzi! Niech mam przy-
najmniej zaszczyt ucałować na powitanie czy na po-
żegnanie pani rękę! Proszę chwileczkę zaczekać! Za-
raz przyjdę!

— A co? Jak zaraz go wzięto! — szepnął do mnie
Józio. — Wiedziałem!

Nie nie odpowiedziałam. Cóż miałam zrobić?

A Józio dodał jeszcze:

— Pamiętaj! To będzie ostatnia robota, jak ją do-
brze zatawisz!

Hrabia Jabłowski już nadchodził. Szedł do nas
z wyciągniętymi rękami.

Już z odległości paru kroków mówił do Józia:

— Pan wybaczy wtargnięcie nieproszonego towa-
rzysza! Ale tak dawno nie widziałem pańskiej towa-
rzyszki! Poprostu stęskniony jestem! Cóż za czar-
ująca z pani kobieta, pani Tola!... Łączą nas węzły starej
niezapomnianej znajomości! — tłumaczył znów Jó-
ziewi. — Pan pozwoli, że się przedstawię! Hrabia
Jabłowski jestem!

— Ja jestem brat Toli! Przyjechałem niedawno
z Ameryki! — Potrząsnęli sobie ręce.

— Ach, bracieczek naszej pięknej pani Toli! Co za
miła niespodzianka! O, nie puszczę państwa. Jeśli
można, proszę uprzejmie do mojej łóż! Jestem sam,
rodzina mnie opuściła, bo nie znosi słotnej wiosny pol-
skiej i wyjechała na parę tygodni zagranicę. Jestem
samotny i smutny. Przyszedłem tu nieco się rozerwać.
Czy państwo pozwolą?

— Można — przyjął zaproszenie Józio. — My też
siedzieliśmy w domu, ale niewiele. Przyjechałem z Ame-
ryki, żeby Polskę zobaczyć, bo nie byłem tu już kilka-
naście lat!...

— O, tu pan zobaczy wszystkie sfery z całej War-
szawy!... Poczynając od złodziejasków, aferzystów,
niebieskich ptaszków i kokot do wytwornego towarzy-
stwa arystokratycznego, które wpada popatrzeć, jak się
bawi pospółstwo! Uważam lokal za mało wytworny,
ale zabawny!... Pan wybaczy, że mówię do przybyśza
z demokratycznej Ameryki, ale ja... Zresztą nie mów-
my o polityce!...

Poprowadził nas do łóż, gdzie już stał zastawio-
ny stół.

Pamiętałam jeszcze gdyńskie wino: które dobrze
mi zakręciło w głowie i nie chciałam wiele pić, ale hra-
bia i Józio leli w siebie, jak w dziurawę beczki.

Hrabia uparł się gwałtem ze mną tańczyć. Wy-
mawiałam się.

— Tańcz Tola, kiedy pan hrabia wymaga!... Nie
ubędzie cię! — wtrącił się Józio.

Poszliśmy w tło tak, że straciłam oddech. Po-
deptali mi pantofle, sińców mi narobili na bokach, ale
hrabia nie chciał słuchać o powrót do stolika. Przy-
cisnął się do mnie, choć się odsuwałam i gadał głup-
stwa, że kiedy indziej, tobym dała mu w papę i poszła
sobie.

— Ach, jakbym samą rozkosz tuł w ramionach!
— szepnął mi do ucha. — Co się z panią działo? Dla-
czego pani tak nagle zniknęła?

Nie chciałam mu nic odpowiadać, ale też i zrażać
go nie mogłam do siebie, bo bałam się Józia. Stał przy
schodkach, prowadzących do miejsca dla tańczących
i patrzył, jak się zachowuję.

Wróciłam wreszcie do stolika po tym niby tańcu.
Puścili wtedy jakiś wentylator i zimno mi się zro-
biło.

— Och, jak tu wieje! — powiedziałam.

Ani przypuszczałam, że z tego powiedzenia wy-
dźle cała awantura. Hrabia zawołał kelnera i kazał mu
zamknąć wentylator. Ten nie chciał, a kiedy hrabia na-
stawał, odpowiedział:

— Teraz musi być otwarty i już!...

Hrabia nawymyślał kelnerowi, kelner hrabiemu.

— Zapraszam państwa do siebie! — zawołał hra-
bia, aż czerwony ze złości. — Oto do czego prowadzi
demokracja! On śmie mi odpowiadać!... Noga tu mo-
ja więcej nie postanie!

Józio aż zatarł ręce!...

— 250 tysięcy nasze — szepnął mi do ucha.

Dalej ciąg nastąpi.

Podpalacze i mordercy Uczta na cześć dolinlarza

(g.) Dopiero przed paru tygodniami donosiliśmy o częściowym zlikwidowaniu w Londynie bandy, która zajmowała się... podpalaniem domów. Li-tylko dzięki przypadkowi policja londyńska wpadła na trop podpalaczy i zastawiwszy zręcznie sidła, schwyciła kilka osób, należących do szajki.

Sledztwo potoczyło się we wręcz piorunującym tempie. Codziennie opinia publiczna dowiadywała się o nowych rewelacjach, które często budziły grozę.

Okazało się bowiem, że w aferę zamieszane są wybitne osobistości, przyczem czołową figurą był stały ekspert (1) jednego z Towarzystw Ubezpieczeniowych. Zadanie jego polegało, każdorazowo na tem, że przybywszy na miejsce pożaru, ustalał i dokumentował, iż ogień wybuchł z powodu zaprószenia, nieostrożności i t. d.

Oczywiście ekspert cieszył się bezwzględnie zaufaniem, to też, jego kryminalna robota nigdy nie budziła zastrzeżeń.

Obecnie w związku z wykryciem afery, jedno z pism londyńskich podjęło na własną rękę śledztwo i teraz dostarcza wiele sensacyjnego materiału.

Banda podpalaczy, która w samym Londynie ma na sumieniu setki pożarów, działalność swą rozszerzała tak na prowincję, jak i zagranicę. Podpalacze byli świetnie zorganizowani, mieli własne biura, pracowników i t. d.

Planowo opracowywano każdy pożar i przeprowadzano go tak dokładnie, że nawet w kilku wypadkach, gdy policja zresztą niczego nie podejrzewając, poczyniła szereg zastrzeżeń, wykazywano, iż ogień wybuchł... prawdziwie i nie był dziełem podpalaczy.

Ostatnio, w wielu miastach Europy zanotowano wiele groźnych pożarów. Otóż zdaniem wspomnianego dziennika, pożary te ułyły dziełem szajki podpalaczy, pozostającej pod bezpośrednimi wpływami londyńskiej bandy. Poza tem podpalacze zajmowali się, zawodowo, mordowaniem ludzi „na obstalunek”.

Poprostu można było wyjąć w ich biurze kilku osobników, którzy za słoną oczywiście zapłatą; podejmowali się dokonywania zbrodni.

Istnieje przypuszczenie, iż zmarły niedawno Stawiski, godny następcą króla aferzystów, Manolescu, był czołową figurą w bandzie. Nie należy zapominać, że banda podpalała tylko takie

domy czy inne objekty, które były ubezpieczone na olbrzymie sumy.

Po każdym pożarze i otrzymaniu „dokładnej ekspertyzy”, otrzymywano premję ubezpieczeniową, która nieraz sięgała milionowych sum. Nic dziwnego, że bandzie świetnie się powodziło. Niekiedy członkowie byli właścicielami wspaniałych posiadłości, aut i kosztowności.

Czytając oskarżenie pod adresem podpalaczy nie chce się wierzyć, że wszystko to działo się w Londynie, niemal pod okiem słynnego Scotland Yardu, który przecież tak dumny jest ze swych detektywów.

Widzimy więc, że często policja, nawet najlepsza, jest bezsilna, gdy w grę wchodzi wyrafinowany przestępca.

(m.) W ubiegłym tygodniu stał lokatorzy słynnego domu noclegowego przy ul. Dzikiej 4, t. zw. „Cyrku” urządzili huczną libację. Nie było w tem nic dziwnego, gdyż „cyrkowcy”, choć tak narzekają na kryzys, często hulają...

Tym razem jednak uczta miała specjalnie uroczysty charakter, gdyż w czasie namiętnego opróżniania sztabu butelek z białą główką, żegnano towarzysza wielu wypraw, nieocenionego w pomy-

ślach, pełnego humoru i temperamentu, jednym słowem Antka Lukiana, znanego bardziej pod przezwiskiem „Antek Kiszony” (Nazwa ta powstała z tego powodu, że Antek przy każdej okazji obierał się kiszonymi ogórkami).

Libacja odbyła się w knajpie przy ul. Stawki. O oznaczonej godzinie stawiło się bractwo w kompletach (ale bez... kompletów narzędzi złodziejskich). Pierwszy toast wniósł senior złodziei - dolinlarzy z dzielnicy północnej, stary Abram, poczem kolejno przemawiali przedstawiciele niemal wszystkich dzielnic.

Ostatni zabrał głos „Kiszony”, który w serdecznych, acz prostych słowach podziękował za entuzjastyczne toasty, przyrzekając, że choć wyjeżdża na prowincję, nie zapomni o wiernych towarzyszach. Libacja przeciągnęła się do rana, poczem bractwo podpierając się nawzajem, ruszyło do swych melin.

Dla ścisłości dodajmy, że Antek „kiszony” zajmował w stołecznym świecie przestępczym bardzo poczesne stanowisko i był „poważany” przez starych złodziei. Niejednokrotnie brał udział w zuchwałych wyprawach, zawsze unikając zetknięcia się z policją.

Zdarzyło mu się, co prawda, że wpadł. Siedział wówczas za kratami bez mała 12 miesięcy, ale od tam już nigdy noga jego nie stała w celi więziennej.

Niespodziewany wyjazd „Antka Kiszonego” spowodowany został jego matrymonialnymi projektami. Antek zamierza bowiem wstąpić w związek małżeński. A że gardzi zepsutymi warszawiankami, pragnie znaleźć na prowincji hołą dziewczynę.

Poszukuje 82-letniej kandydatki na żonę

W gazetach liżbońskich figuruje od pewnego czasu ogłoszenie treści następującej:

„Pragnę poznać przystojną kobietę. Musi ona mieć 82 lata, ani jednego siwego włosa, wysmukła i wyższa ode mnie. Wzrost mój wynosi 1 m. 80 cm. Żona moja musi czytać bez pomocy okularów i towarzyszyć mi co niedzielą w wycieczkach za miasto.

Na majątku nie zależy mi, wymagam natomiast od mojej przyszłej żony zrozumienia dla potrzeb i zainteresowań 90-letniego człowieka, który sam zarządza swoim majątkiem. Złożenie z fotografiami nadsyłać pod adresem...”

Anons ten nie jest bynajmniej żartem. W Lizbonie znana już nadawca ogłoszenia, który szuka kandydatki na żonę w ten sposób od pięciu lat.

Niełatwo zostać szoferem w Turcji

Policja stambulska wydała niedawno rozporządzenie, w myśl którego karte szofera tak sówki otrzyma ten tylko, kto poza kwalifikacjami zawodowymi wykazuje się jeszcze posiadaniem prawowitej... małżonki. Zabroniono też szoferom uprawiać grę w karty publicznie. Wreszcie ustanowiono wysokie kary za nadużywanie napojów wysokobrowynych.

Policja motywuje oryginalny warunek ożenku szofera tem, że mężczyźni żonać prowadzą naogół regularny tryb życia i dają większe gwarancje trzeźwości. Bezpośrednim powodem nowych zarządzeń policyjnych były liczne wypadki przejechań przez taksówki kierowane ręką nietrzeźwych szoferów.

Podróż do wnętrza wulkanu

Dyrektor obserwatorium w Santiago (Chile), Bustos, przed siewiał wraz z trzema asystentami ekspedycje naukową do wnętrza krateru wulkanu Kwasiput w Andach, który po wielu latach bezczynności i martwoty zaczął nanowo wyrzucać masy rozpalonej lawy. Ekspedycja profesora Bustosa została wyposażona we wszystkie najnowsze aparaty i przyrządy do celów tak badawczo - naukowych, jak i dla bezpieczeństwa własnego.

Największą przeszkodą przy zejściu do wnętrza krateru wulkanicznego są gazy trujące, mefityczne, które wydziela-

ją się obficie w czasie wybuchów, nie mówiąc już o rozpalonej lawie. To też prof. Bustos i jego towarzysze zaopatrzyli się przedewszystkiem w maski gazowe kilku rodzajów, dalej w aparaty z tlenem, w hermetycznie uszczelnione ubrania z azbestu, które nie ulegają zapaleniu i mogą ochronić śmiałków od oparzeń przy zetknięciu się z rozżarzona lawą. Prócz ubrań azbestowych zaopatrzyli się Bustos i towarzysze w specjalne obuwie, które wytrzymałe dobrze wysoka temperaturę.

Jednym z głównych zadań, jakie sobie postawili uczestni-

cy ekspedycji do krateru Kwasiputo, jest stwierdzenie — o ile się to uda — skąd się jawią, z jakiego źródła biora początek masy lawy wyrzucanej przez wulkan. Nowsze badania geologów doprowadziły ich do wniosku, że wulkany są czemś w rodzaju wrzodzieńców na powierzchni ziemi, i że niema mowy o tem, aby wszystkie wulkany czynne czerniały lawę płynną z jednego podziemnego rezerwuaru. Dzisiaj przeważa zdanie, iż każdy wulkan posiada czepnie lawę ze swego własnego rezerwuaru, który nie jest położony tak głęboko, jak to dawniej przypuszczano.

Kronika polityczna

Nad czem obradują komisje sejmowe?

JAKICH CZYNNOSCI NIE MOGA WYKONYWAC CZŁONKOWIE IZB USTAWODAWCZYCH

Onegdaj zakończyła swe prace pod komisja konstytucyjna, powołana do opracowania ustawy o niemożności łączenia niektórych stanowisk i czynności z wykonywaniem mandatu poselskiego lub senatorskiego. Podkomisja ustaliła listę zakazów, ograniczających działalność posłów i senatorów, pod rygorem utraty mandatu. W szczególności projekt przewiduje niemożność łączenia z mandatem poselskim i senatorskim stanowiska członka władz w instytucji lub przedsiębiorstwie, gdy działalność danej instytucji lub przedsiębiorstwa polega wyłącznie lub przeważnie na stosunkach umownych lub finansowych ze skarbem państwa, albo jeżeli przedsiębiorstwo to posiada w drodze utraty lub zarządzenia administracyjnego specjalne przywileje o charakterze wyłącznym; dalej projekt przewiduje zakaz interwencji w władz publicznych w sprawach osobistych poszczególnych jednostek, zakaz sprawowania przez posłów i senatorów stanowiska nadzorcę sądowego, syndyka masy upadłościowej i kuratora dla spraw majątkowych.

USTAWA O IZBACH LEKARSKICH

Sejmowa komisja zdrowia publiczne

go przyjęła wczoraj projekt ustawy o izbach lekarskich.

Projekt przewiduje samorząd dwustopniowy t. j. okręgowe izby lekarskie i naczelną izbę lekarską, która jest władzą nadzorczą w stosunku do izb okręgowych.

NOWA ORDYNACJA PODATKOWA

Sejmowa komisja skarbowe uchwaliła onegdaj rządowy projekt ustawy o nowej ordynacji podatkowej. Ordynacja dzieli się na 5 części z których pierwsza traktuje o postanowieniach ogólnych, druga obejmuje postępowanie przy wymiarze podatków, trzecia zawiera ogólne przepisy porządkowe, czwarta przepisy karne i piąta przepisy przejściowe i końcowe.

Największe zastrzeżenia budzi u posłów opozycyjnych postanowienie projektu zrywające z dotychczasowym systemem wyniaru podatków w instytucji przez komisję szacunkową i powierzające te czynności urzędom skarbowym. Zachowane zostały jedynie komisje nadzorcze oparte prawie wyłącznie na czynniku obywatelskim powołanym z grona płatników, w przeciwnieństwie jednak do stanu dotychczasowego na czele komisji odwoławczej

ma stać niezależny od dyrektora izby skarbowej urzędnik i kategorii mianowany przez ministra skarbu z pośród urzędników ministerstwa skarbu.

Po referacie pos. Kudzińskiego wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja w której głos zabierali przedstawiciele wszystkich klubów reprezentowanych w komisji, wnosząc poprawki do projektu ustawy. Przemawiał również minister skarbu Zawadzki uzasadniając konieczność uchwalenia tej ustawy.

Projekt ustawy przyjęto wraz z licznymi poprawkami.

USTAWA O PEŁNOMOCNICTWACH

Projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej w okresie między sesjami jest taki sam, jak zesłoroczny. Przewiduje możliwość wydawania dekretów we wszystkich sprawach z wyjątkiem zmiany konstytucji. W uzasadnieniu projektu czytamy m. in. „Ogólna sytuacja w Państwie mimo, iż ulega pewnej poprawie, uzasadnia potrzebę istnienia także w roku bieżącym w okresie nadchodzącej przerwy w pracach Izby Ustawodawczych takie go stanu, w którym Państwo miałoby możliwość szybkiego i skutecznego działania drogą aktów ustawowych”. Pierwsze czytanie projektu odbędzie się na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu.

Rokowania gospodarcze z Anglią

Onegdaj po południu przybyła z Londynu do Warszawy delegacja angielska w liczbie 18 osób do rokowań handlowych z Polska. W skład delegacji wchodzi przedstawiciele tych gałęzi angielskiego przemysłu, które są zań interesowane obrotami z Polska. Obok przedstawicieli ster gospodarczych wchodzi w skład delegacji dwaj przedstawiciele rządu.

Delegacja angielska zabawi w Warszawie tydzień i odbędzie szereg rozmów z przedstawicielami polskiego przemysłu. Po dojściu do porozumienia między przedstawicielami prze-

mysłu angielskiego i polskiego rozpoczyna się rokowania handlowe między przedstawicielami obu państw.

W kolach gospodarczych panuje przekonanie, że porozumienie zostanie osiągnięte.

Związek przemysłu węglowego Wielkiej Brytanii zwrócił się do polskiego przemysłu węglowego z zaproszeniem na konferencje do Londynu w dniu 10 b. m. Tematem konferencji byłoby rozgraniczenie rynków i omówienie sprawy „pokoju węglowego” w Europie.

Narady gospodarcze w Gdyni

W dniu 10 bm. odbędzie się w Gdyni konferencja gospodarcza, mająca na celu omówienie i uzgodnienie różnych spraw, dotyczących spraw morskich.

W konferencji weźmą udział pp.: minister Przemysłu i Handlu F. Zarzycki, Rolnictwa — B. Nakonecznikoff, Klukowski, Komunikacji — Budkiewicz,

wiceministrowie — Lechnicki i Kozłowski, wojewoda pomorski Kirikis, prezes Ligi Morskiej i Kolonijalnej gen. O. Dreszer, dyr. K. Patek, dyr. Mozdzeński, dyr. A. Roman, dyr. W. Martini, główny inspektor pracy — Klott, komisarz Rządu m. Gdyni — Sokół, dyr. M. Turski oraz szereg wyższych urzędników zainteresowanych ministerstw.

Stery gospodarcze reprezentowane będą przez Związek Izby Przem. Handlowych, Izbę Przemysłowo-Handlową w Gdyni, Związek Interesantów Portu, przedstawiciela Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Banku Polskiego.

2 miliardy osób zamieszkuje na całym świecie

(g.) Ciekawe dane statystyczne o zaludnieniu całej kuli ziemskiej, ogłoszono ostatnio w fachowym piśmie amerykańskim. Przytaczamy cyfry: w 1800 r. liczba mieszkańców Europy wynosiła 188 milionów; w 1820 r. — 283 miliony; w 1880 r. — 332 miliony; w 1900 r. — 363 miliony; w 1925 r. — 450 milionów.

Porównując cyfry, dochodzimy do wniosku, że przed wieloletnim zaludnienie postępowało bardzo wolno. Wy tłumaczyć ten fakt należy tem, że w owych czasach notowano wiele wojen, zarazy i t. d., które kładły pokótem setki tysięcy ludzi. Jednakże w ciągu jednego bez mała wieku liczba mieszkańców Europy podwoiła się. Wtedy właśnie w Europie panował spokój i dlatego zaludnienie szło w tempie przyspieszonym.

A teraz przypatrzmy się tabel-

ce, która uwidoczni tempo wzrostu ludności w Europie i na całej kuli ziemskiej.

Lata	LICZBA LUDNOŚCI W MILJONACH	
	Europa	Cały świat
1650	100	465
1750	140	660
1800	187	836
1850	266	1.098
1900	363	1.551
1929	478	1.820

Najbardziej charakterystycznym dla wymienionej tabeli jest okres od r. 1800 do 1900. W Europie liczba ludności zwiększyła się niemal dwukrotnie, a na całym świecie o 453 miliony.

Jak wynika z danych w owych latach, śmiertelność zmniejszyła się do minimum, a że ludzie chętnie dążyli do zwiększenia swych rodzin, nie dziwny się, że tempo zaludnienia było tak zawrotne.

Czytajcie „Wesołe Wiadomości”
Cena 10 gr.

Arcybiskup Aleksy zdecydowanie opuszcza Grodno

Dookoła przeniesienia arcybiskupa prawosławnego Ks. Aleksiego Gromadzkiego na inną diecezję w ciągu ostatniego roku powstawało dużo pogłoszek, najczęściej sprzecznych ze sobą.

Obecnie jednak sprawa ta jest już przesądzona. Dziś możemy nawet podać racje tej zmiany.

Otóż, jak się dowiadujemy od dłuższego czasu ukraińska grupa parlamentarna BBWR na Wołyniu czyniła starania o obalenie katedry biskupiej na Wołyniu przez biskupa rodem

z Wołynia. Ostatnie starania te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem i w najbliższym czasie stanowisko to obejmie J. E. Ks. Abp. Gromadzki.

Arcybiskup Aleksy cieszył się wśród wiernych w Grodnie

najwyższym przywiązaniem i sympatją. Zwłaszcza z żalem żegnać go będą biedni, dla których był niezwykle szczodrym. Nowe stanowisko jest o wiele odpowiedniejsze, niż dotychczasowe.

Najbliższe zawody strzeleckie o odznakę

Dorocznym zwyczajem, zbliza się obecnie okres strzelań konkursowych o odznakę strzelecką.

Pierwsze tego rodzaju strzelanie odbędzie się w dniu 18 bm, na strzelnicy przy klubie

„Cresovia” urządzone staraniem Zw. Leg. W strzelaniu wezmą udział członkowie Zw. Leg. i P. O. W. Następne strzelanie dostępne dla wszystkich odbędzie się w dn. 19 marca, staraniem Zw. Strzel. Strzelanie odbędzie się pod hasłem „10 strzałów ku chwale Ojczyzny”.

Zagadnienie strzelectwa i umiejętności obchodzenia się z bronią nie znalazło jeszcze należytego zrozumienia wśród społeczeństwa starszego, a nawet młodzieży, która woli bezsensowne gry aztecine, niż strzelanie.

W najlepszym razie młodzież chętnie strzela z luków aniżeli z broni palnej.

Wprawdzie rok ubiegły przyniósł w dziedzinie strzelectwa znaczną poprawę, jeśli natomiast chodzi o stopień zainteresowania strzelectwem w stosunku do sportów najmniejszy albo absolutnie niepożytecznych to jednak braki są bardzo znaczne.

Przyypuszczając należy że nadchodzące zawody strzeleckie pobudzą więcej zainteresowania, przynajmniej póki piłka nożna nie doczekała się jeszcze swego sezonu.

Nie wolno płacić fałszywą monetą bo grozi natychmiastowy areszt

Każdemu trafia się, że wsuną mu przy wypłacie reszty fałszywą monetę.

Przeciętny osobnik kombinuje, jakby czempredzej pozbyć

się złośliwego fanta. Próbuje puścić w ruch.

Napozór niewinny ten pomysł naraża obecnie na grube nieprzyjemności.

Oto np. Kulcin Mojżesz, Mieszkańca 5 został aresztowany w trakcie płacenia za jaja na Siennym Rynku fałszywą jednozłotową monetą. Rzecz niewarta ryzyka, gdyż naraża człowieka na większe straty aniżeli zniszczenie fałszywej złotówki.

Dotychczas liczone się najwyżej, że w najgorszym wypadku moneta zostanie skonfiskowana. Obecnie jednak jest inaczej. Wystarczy przypomnieć wczorajszy wypadek i dzisiaj. Nie mamy tu do czynienia z zawodowymi kolporterami. Pierwszy jest właścicielem świeżo otwartego kiosku i z tej racji nieraz padł ofiarą oszustów, drugi natomiast Kara jednak spotkała obu dość ostra.

Utonął w gliniance cegielni

W czasie wyrobienia lodu w gliniance cegielni „Stanisławów” wpadł do przerebli robotnik KiziuKiewicz Kazimierz ze wsi Przesiółka.

Robotnika wydobyto za późno. W niedużej gliniance utonął. Zwłoki przewieziono do kostnicy Szpitala Miejskiego.

Zabójca z Lidy ujęty w Grodnie

Funkcjonariusze wydziału śledczego w Grodnie zatrzymali niejakiego Zamajtela Franciszka bez stał. miejsca zamieszkania.

Jak się okazuje Zamajtel był poszukiwany przez Sąd Okręgowy w Lidzie za zabójstwo.

Podпалиł jedną stodołę a spaliły się trzy

Na tle zemsty i zawiści Miłkołaj Sidorow podпалиł stodołę Olgi Sidorowej we wsi Koziejki, gm. Lunna.

Stodoła doszczętnie spłonęła. Ogień przerzucił się na sąsiednie stodoły. Rzędy zahamować

postęp ognia rozwalono i zebrano następny chlew. Straty wynoszą 2,500 zł.

Zaraz po wybuchu pożaru poszkodowani zgodnie oskarżyli M. Sidorowa o podpalenie. Policja prowadzi dochodzenie.

Wykrycie i ujęcie podpalaczy

Nikomiu nie przyszło do głowy, by stodołę w Grzybowcach pow. grodzieńskiego mogli podpalic ludzie z pow. wołkowskiego i białostockiego.

Jednak tak dalekich zbrod-

niarzy zdemaskowała policja. Zostali zatrzymani Dudzik Władysław i Porębski Julian. Obaj do winy nie przyznają się, jednak zostało im udowodnione zbrodnicze podpalenie.

Zatrzymanie złodzieja

Po miesięcznych poszukiwaniach policja wykryła sprawcę kradzieży znacznej sumy gotów-

ki i garderoby u Al. Warejki w Czechowszczyźnie w osobie 20 letniego Józefa Panuchny m ca wsi Iwanowce, pow. sokólskiego.

Złodzieja osadzono w areszcie w Grodnie. Do winy nie przyznaje się, jednak zebrany przez policję materiał całkowicie potwierdza jego winę.

„Moje marzenie to ty”

„Moje Marzenie To Ty” — Wkrótce w kinie „Apollo”

Sprostowanie

W związku z notatką pt. „Nosił wilk razy kilka poniesił i wilka” umieszczoną w № 58 „Ost. Wiad. Gr.” Zarząd Miejski nadesłał nam następujące sprostowanie.

Nieprawdą jest jakoby p. Łupaczyk, miejski rewident mięsa, zabijając u siebie w domu wieprza, nie dostarczył go ani przed zabiciem, ani po zabiciu do zbadania przez urzędowego lekarza weterynarii, natomiast prawdą jest, że wymieniony Łupaczyk za pozwoleniem obwodowego lekarza weterynarii A. Czerwiakowskiego zabił w pierwszych dniach stycznia rb. wieprza własnego chowu i dla własnego użytku we wsi Putryszki, gm. Wiercieliszki, która leży w obwodzie urzędowego badania wspomnianego wyżej lekarza weterynarii. Lekarz ten zabił sztukę zbadal i odpowiednio ostemplował w tejże wsi, a ponadto zbadal próbki mięsa z tegoż wieprza, dostarczone do rzeźni miejskiej w Grodnie przez wspomnianego p. Łupaczyka.

Naczelnik Wydziału
(—) H. Tarłowski.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Ottowicza ul. Dominikańska 7.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

„przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni
(1 pastylka na litr wody)

16



Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Koncert mandolinistów

Dziś o godz. 9 wiecz. w Teatrze Miejskim odbędzie się koncert orkiestry mandolinistów przy Zyd. org. młodzieży „Jutrznia” i chóru ludowego przy Zjed. Szkół Żydow. w Grodnie. Program zawiera 21 numerów.

Postrzelona pacjentka Szpitala Miejskiego

Do Szpitala Miejskiego przewieziono Helenę Haraburdę z Krasnopola, pow. sokólskiego z przetrzeoną szyją i ręką. Policja wszczęła dochodzenie w celu ustalenia sprawców postrzału.

Skład Sukna i Manufaktury

B.CH. KOTOK i S-ka

zaopatrzony w świeży transport najmodniejszych towarów damskich i męskich

Został przeniesiony do nowego lokalu przy ul. DOMINIKAŃSKIEJ 2

Jednocześnie komunikujemy, że z dn. 1 marca powierzono nam skład konsygnacyjny wyrobów znanej fabryki p. n. „S-ka Akc. Fab. Sukna H. Landsberg w Tomaszowie” Sprzedaż po cenach ściśle fabrycznych.

Z poważaniem B. CH. KOTOK
Grodno, Dominikańska 2

Kino-Rewja Poczta 4 Polonja

Ceny kryzysowe

Dziś! Najnowsza kreacja Nancy Carrol i Gary Grant'a przebojowy dramat produkcji 1934 roku p. t.

POD pręgiem

Emocja! — Napiecie! Nadzwyczajna gra!

Wspaniała rewja p. t. Przez różowe okulary

na którą zapraszają: Eddi, Żyrańska, Duo Awanti, Szymkowski i in.

Wesoły wieczór zapewniony! Humoru też nie brakuje!

Wejście na pocz. seansów: 6, 8^{gr}, 10^{gr} (w święta od 4-e)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Corinna Griffith i Julianne Johnson

w dramacie w-g Franciszka Molnara p. t.

Prawdziwa miłość awanturnicy

Nadprogram komedia

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 50 gr.

Królowa Ekranu Polskiego JADWIGA SMOSARSKA oczaruje i wzruszy wszystkich, odtwarzając postać Prokuratora Alicji Horn, typ mocnej, zdecydowanej i poglębionej psychicznie kobiety w najnowszym arcydziele polskim p. t.

„Prokurator Alicja Horn”

na tle słynnej powieści Tadeusza Dołęgi Mostowicza w rol. pozost. Z. Mirska, L. Halama, B. Samborski i inhi. Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10^{gr} Wstęp od 25 gr.

Dziś film który oczaruje każdego swa melodyjnością, grą artystów i tematem, film, który da pełne zadowolenie dla każdego widza p. t.

Dziewczę z Montparnasse

(Wojna o Paryż)

Anons:

Nie będziesz kurtyzana

Anons: